Nr. 1. Kraków, w styczniu 1908 r. Rok XII.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900 i dyplomem uznania na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1907.

Koledzy! Pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej".

Badania ol. phosphorati.

Dr P. Böhrisch zajął się oceną krytyczną dotychczasowych badań nad ol. phosph., skontrolował osobiście wszelkie metody ilościowego oznaczania fosforu w tymże olejku i starał się bliżej wyjaśnić niejasności, jakie w tej dziedzinie się nagromadziły. Za cel wziął sobie autor poddać gruntownej analizie dotychczasowe metody ilościowe i oznaczyć trwałość ol. phosph., w różnych warunkach sporządzonego.

I. Analiza ilościowa fosforu w olejkach.

Śledząc w podręcznikach chemiczno-farmaceutycznych znajduje się przeważnie tylko dwie metody ilościowe: destylacyjna Mitscherlicha i metoda Dusart-Blondlot'a. Pierwsza, powszechnie znana, polega na ulatnianiu się fosforu z parami wodnemi i chwytaniu produktu destylacyi w naczynia ze zgęszczonym kw. azotowym lub silną wodą bromową, przyczem część tylko obecnego fosforu przechodzi do destylatu, podczas gdy druga część utlenia się równocześnie na kw. fosforawy, podfosforowy i fosforowy i znajduje się w pozostałości destylacyjnej. Destylując w atmosferze kw. węglowego, można większą część fosforu przeprowadzić do destylatu.

Według metody Dusart-Blondlot'a ogrzewa się również substancyę w prądzie kw. węglowego, przeprowadza się pary przez dwa przyrządy Liebiga, napełnione obojętnym azotanem srebrowym, zbiera się po kilku godzinach fosforan srebrowy, przemywa, utlenia wodą królewską i oznacza kw. fosforowy zapomocą mieszaniny magnezyowej.

W starszych podręcznikach brak wskazówek co do oznaczania ilościowego fosforu w ol. phosph.; Schmidt w „Pharmaceutische Chemie" podaje tylko krótką wskazówkę, iż można tego dokonać dwoma, wyżej oznaczonemi metodami. Pomijając okoliczność, że te metody wcale nie są proste, okazało się, że i dokładność ich wielce jest problematyczną, a błędy, jakie daje przy oznaczaniu niewielkich ilości fosforu, jak to ma miejsce w ol. phosph., rosną wysoko, zważywszy jeszcze ową szczególną łatwość utleniania się fosforu, nawet w atmosferze węglowej. I tak, H. Ekroos, używając obu metod w badaniu ol. phosph., nie otrzymał ani połowy oczekiwanej ilości fosforu; C. Stich

posługiwał się metodą Mitscherlicha, w naczyniach obok wody bromowej dodawał bromu, kw. azotowego używał o ciężarze g. 1.50 i otrzymał zaledwie 40% rozpuszczonego fosforu. A. Fränkel otrzymał różnice, sięgające 60%. Wobec takich rezultatów powzięli zamiar Stich i Fränkel zastosowania innej metody, którą podał Louise, polegającej na strąceniu fosforu zapomocą roztczynu acetono-srebrowego. Louise odważał 5 g. badanego olejku do miarowego cylindra, rozcieńczał acetonem do 100 ccm. i napełniał 10 probówek po 10 ccm.; następnie badał 10% azotanem srebrowym, zaczynając od kropli i idąc w górę, aż póki osad nie powstawał, używał wreszcie 1% rozczynu azotanu srebr., gdy już miał potrzebną ilość kropli 10% rozczynu, aby oznaczyć możliwie granicę. Z ilości kropli użytych dała się oznaczać ilość fosforu.

(D. c. n.) *Pharm. Zth. 1909, Nr. 2.*

Sprawozdanie sekcyi galicyjskiej ogólno-państwowej organizacyi aptekarzy austryackich

za rok administracyjny 1907/8

odczytane na II. Walnem Zgromadzeniu, odbytem 12 grudnia 1908 w lokalu gremium aptekarzy Galicyi wschodniej we Lwowie.

Szanowni Panowie Koledzy! Dnia 5. października 1907 r. zawiązaną została sekcya galicyjska ogólno-państwowej organizacyi aptekarzy austryackich, zawiązanej w maju 1907 roku.

Obchodzimy więc pierwszą rocznicę tej najmłodszej, a zarazem najczynniejszej organizacyi zawodowej, która na szczerych i zdrowych zasadach oparta, przeszła nadspodziewanie dobrze próbę ogniową i byt i znaczenie swoje ugruntowała. Nie wszystkim zapewne wiadomo, z jakiemi trudnościami mieliśmy do walczenia przy założeniu organizacyi, która dziś pierwsze zajmuje miejsce między reprezentacyami zawodowemi, tak ze względu na jej niezależne stanowisko, jak i na siłę liczebną. Organizacyę zwalczały początkowo gremia aptekarskie, a także i niektóre towarzystwa zawodowe, jak i poszczególni aptekarze. A zwalczano organizacyę nie z jakichś powodów zasadniczych, lecz z pobudek czysto osobistych, z obawy przed utratą wpływu i znaczenia u ogółu. Mimo niesłychanych trudności i przeszkód materyalnych zdołano powołać do życia uznaną już dziś przez wszystkie sfery zawodowe, ogólno-państwową organizacyę aptekarzy austryackich.

Fakt ten świadczy najlepiej, że organizacya była na czasie, a nawet wprost piekącą potrzebą zawodu naszego. Zwłaszcza wypadki ostatnich czasów, obfitujące w srogie a dotkliwie nas krzywdzące zarządzenia władz, ulegających coraz więcej naciskowi wrogiej nam partyi socyalistycznej, wykazują najlepiej potrzebę i korzyści silnej i jednolitej organizacyi zawodowej, z którą by się liczyć musiał tak rząd, jak i rozmaite, z zawodem naszym w styczności pozostające instytucye.

Jak już w programie naszym zaznaczyliśmy, jest jednym z głównych celów organizacyi, wywalczenie zawodowi aptekarskiemu należnych mu praw, wyzwolenie go z pod opieki przeróżnych niepowołanych opiekunów i protektorów i zabezpieczenia mu tego stanowiska społecznego, jakie mu się jako zawodowi z wykształceniem akademickiem i ze względu na usługi, jakie społeczeństwu oddaje, słusznie należy.

Organizacya aptekarzy austryackich, jest nowoczesną, na zasadach demokratycznych opartą, w całem tego słowa znaczeniu reprezentacyą zawodową. Przedewszystkiem już z tego powodu, że ona obejmuje wszystkie kraje koronne Austryi, a tak zarząd centralny, jak i zarządy poszczególnych sekcyi spoczywają w rękach ludzi młodych, energicznych i do pracy chętnych, a pomni, że „do odważnych świat należy", mamy uzasadnioną nadzieję, wierzyć w lepszą przyszłość. Obecnie należy organizacya aptekarzy austryackich do największych towarzystw zawodowych, liczy bowiem 1217 członków, reprezentowanych w 18 sekcyach krajowych. Najsilniejszą i największą jest sekcya Czech, gdyż z 405 aptekarzy 330 należy do organizacyi, podczas gdy w Galicyi na 326 aptek należy do organizacyi tylko 178.

Jest to objaw smutny, świadczy o braku zainteresowania się ogółu własnemi sprawami i należytego zrozumienia sprawy. Wszyscy bez wyjątku odczuwamy na własnej skórze ciężkie przesilenie w jakiem zawód nasz od kilku lat się znajduje, patrzymy z bólem serca na pogarszające się z dnia na dzień stosunki, naszekamy na złe czasy, a mimoto wszystko, nie możemy wyrwać szerszego ogółu zawodowców z apatyi i bezczynności i obudzić ich do wspólnej pracy nad rozwojem zawodu i obrony zagrożonej egzystencyi. Smutne to, ale prawdziwe. Ten brak zainteresowania się sprawami zawodowemi z jednej strony, z drugiej strony zaś, jednostronna i nieodpowiednia, duchowi czasu nieodpowiadająca reprezentacya zawodowa, są powodem upadku naszego zawodu tak pod względem społecznym, jak i materyalnym. W tym więc kierunku rozwinęła swoją działalność organizacya aptekarzy austryackich.

Pierwszy rok jej istnienia i działalność wskazują najlepiej, że organizacya nasza była piekącą potrzebą. Mimo znacznych prac organizacyjnych nad ukonstytuowaniem się i ustaleniem programu prac, nie ominęliśmy żadnej sprawy zawód nasz obchodzącej. W wszystkich akcyach braliśmy czynny udział, a w znacznej części spraw daliśmy inicyatywę i pośredniczyliśmy w ugodowem i wspólnem załatwieniu takowych.

Staraniem centralnego zarządu organizacyi, zawiązanym został centralny komitet wszystkich reprezentacyi zawodowych w państwie, tak pracodawców jak i współpracowników, celem wspólnego załatwienia najważniejszych spraw.

Pierwszem dziełem wspólnej pracy tych wszystkich korporacyi zawodowych i to dziełem humanitarnem i socyalnem w pierwszorzędnej wartości, jest bezsprzecznie, zawiązana dnia 14. października 1908 r. ogólno-austryacka kasa płac dla współpracowników aptekarskich.

Kasa ta, umożliwia nam automatyczne regulowanie i podwyższanie poborów naszych współpracowników z latami służby zawodowej, bez obciążania poszczególnych aptekarzy.

Do utworzenia tej kasy płac, opartej na znanym projekcie Longinowicza, przyczynła się głównie organizacya aptekarzy austryackich, a w szczególności niezmordowany i niczem nieustraszony prezydent tej organizacyi, aptekarz Redtenbacher we Wiedniu. On to wypracował statuta kasy płac i wprowadził ją w życie, za co mu się należy słuszne uznanie i podzięka za trud poniesiony.

Jest wprost niemożliwością wymienić w sprawozdauiu szczegółowo wszystkie akcye organizacyi w sprawach zawodowych podjęte. Organ nasz, czasopismo „Pharmaceutische Post", wychodzący dwa razy tygodniowo zawiadamia czytelników szczegółowo o wszystkich sprawach i akcyach przez nas podejmywanych i poucza jak się zachować należy.

W sprawach ważniejszych, zawiadamia organizacya swoich członków osobnymi okólnikami. Jak Panom z czasopism zawodowych wiadomo, wnosił zarząd centralny organizacyi w każdej sprawie odpowiednie przedstawienie do władz, a nadto interweniował on osobiście u odnośnych referentów. I tak interweniował zarząd organizacyi przez osobne deputacye w ministerstwie spraw wewnętrznych:

1) w sprawie utworzenia fachowej rady zawodowej przy ministerstwie;

2) w sprawie ubezpieczenia na starość i nieudolność do pracy zawodowej;

3) w sprawie specyfików i zakazu wprowadzania gotowych przetworów farmaceutycznych przez fabryki;

4) w sprawie drogeryi i ograniczenia ich praw i

5) wreszcie kikakrotnie w sprawie narzuconego nam przez rząd opustu przymusowego.

W sprawie tej spowodował tak zarząd centralny, jak i poszczególne sekcye krajowe energiczną akcyę celem wywołania zasadniczych orzeczeń najwyższych władz. Sprawa ta znajduje się obecnie w najwyższym sądzie we Wiedniu i należy się spodziewać, że w najbliższym czasie sprawa zostanie rozstrzygniętą.

Tak jak zarząd contralny stoi na straży ogólno- i społeczno-zawodowych spraw całego zawodu, tak znowu sekcya nasza, stoi pilnie na straży interesów zawodowych kraju naszego, jak i jej poszczególnych członków.

Sekcya nasza interweniowała kilkakrotnie u władz miejscowych w sprawie opustów przymusowych, oraz w sprawie zatargów między aptekarzami a kasami chorych i dyrekcyami kolei, w kilku wypadkach z pomyślnym skutkiem.

Spraw załatwiono w ubiegłym roku administracyjnym 117, prócz *ex praesidio* załatwionych przeszło 300.

1. Do prezydyum Namiestnictwa we Lwowie wystosowała sekcya w październiku 1907 r. zapytanie co do taksy wizytacyjnej, a to ze względu na to, że zdania były w tym kierunku podzielone.

2. Z końcem października 1907 r. zawarty został kompromis między organizacyą aptekarzy austryackich a zarządami gremialnymi, celem jednolitego postępowania w sprawach zasadniczych.

3. Do ministerstwa spraw wewnętrznych wnieśliśmy memoryał w sprawie podwyższenia taksy leków.

4. Tak samo wnieśliśmy memoryał w sprawie utworzenia izb aptekarskich, przewidzianych ustawą, z dnia 18 grudnia 1906.

5. Wydano formularze na rachunki dla kas chorych i instytucyi publicznych, upraszczając aptekarzom znacznie manipulacyę.

6. Do wszystkich członków wydano okólnik z pouczeniem, jak należy taksować recepty dla kas chorych i instytucyi publicznych, oraz które instytucye mają prawo korzystania z opustów przymusowych.

7. Wszystkim członkom rozesłano okólnik z wykazem środków dozwolonych do wolnej sprzedaży w drogeryach, z wezwaniem przedłożenia zarządowi sekcyi nadużyć drogistów, na szkodę aptekarzy popełnianych.

8. Do izby handlowo-przemysłowej wystosowano przedstawienie w sprawie odpoczynku niedzielnego w aptekach.

9. Do czasopism zawodowych w kraju wystosowano pisma z prośbą, ażeby w ogłoszeniach o sprzedaży aptek nie podawały wysokości obrotu, ani dochodu i cen aptek na sprzedaż wystawionych.

Zarządzenie to okazało się koniecznem, ze względu na okoliczność, że przeciwnicy nasi nadużywali podanych w ogłoszeniach cyfr do uzyskania wysokich opustów i do wystąpienia przeciw podwyższeniu taksy leków.

Staraniem naszej sekcyi, zwołaną została w lutym b. r. wspólna konterencya wszystkich zawodowych reprezentacyi krajowych do Lwowa w sprawie regulacyi płac współpracowników.

Do Dyrekcyi kolei w Stanisławowie wystosowano przedstawienie z powodu niesłusznego potrącenia 33% od rachunków za leki dla rodzin członków kolejowej kasy chorych w obrębie tej Dyrekcyi.

Do c. k. Starostwa w Stanisławowie, Peczeniżynie i Ropczycach wystosowano zażalenia na kolejową kasę chorych z powodu niesłusznego potrącenia 33% od rachunków za leki.

Do c. k. Namiestnictwa we Lwowie i do c. k. Starostwa w Drohobyczu wystosowano przedstawienie przeciw udzieleniu koncesyi na drogeryę w Truskawcu.

Do prezydyum ministrów i do ministerstwa spraw wewnętrznych wystosowano memoryały w sprawie projektowanego rozszerzenia ubezpieczenia w razie słabości.

Do obu Gremiów krajowych i Towarzystwa aptekarzy prowincyonalnych wystosowano pisma z zaproszeniem odbycia wspólnej konferencyi celem zajęcia stanowiska wobec założyć się mającej kasy płac.

Do c. k. Namiestnictwa we Lwowie zażalenie na niedozwoloną kokurencyę drogeryi z prośbą, o zarządzenie niespodzianych wizytacyi takowych przy udziale reprezentacyi aptekarstwa.

Dnia 5. września odbyła się w Rzeszowie staraniem sekcyi, konferencya reprezentantów obu gremiów i Towarzystwa aptekarzy prowincyonalnych w sprawie kasy płac dla współpracowników.

Na konferencyi tej uchwalono jednomyślnie w zasadzie przystąpić do utworzyć się mającej kasy płac.

Do obu gremiów i Towarzystwa aptekarzy prowincyonalnych wystosował zarząd sekcyi pisma, celem podjęcia wspólnej akcyi o przyznanie zawodowi aptekarskiemu odpowiedniej reprezentacyi, przy zmianie sejmowej ordynacyi wyborczej.

Do prezydyum Namiestnictwa wniósł zarząd sekcyi zażalenie na Starostwa w Stanisławowie, Peczeniżynie i Ropczycach z powodu, że nie załatwiły one przedstawień przez sekcyę wniesionych.

Zarząd sekcyi wystosował do firm G. Hell w Opawie, Herman Steinbuch w Wiedniu i Hartmann i Kleining w Hohenelbe pisma z prośbą, aby wdowie po ś. p. Śleczkowskim pozostawiły zastępstwo swch firm.

Do c. k. kolei północnej w Wiedniu wniósł zarząd sekcyi przedstawienie z powodu niesłusznego potrącania 33% opustu od rachunków za leki wydane dla rodzin członków.

W ciągu roku administracyjnego otrzymała sekcya między innemi następujące pisma:

1. Z towarzystwa farmaceutycznego *Unitas* w Krakowie odpis memoryału wniesionego do gremiów w sprawie regulacyi płac, z prośbą o poparcie takowego.

2. Od słuchaczy farmacyi w Krakowie, memoryał z przedstawieniem ich smutnego położenia w jakiem się znajdują, z prośbą o pomoc i poparcie ich starań.

3. Od związku magistrów farmacyi w Austryi, pismo o poparcie sprawy regulacyi płac.

4) Od głównego gremium wiedeńskiego i centralnego komitetu korporacyi aptekarzy austryackich, o przyłączenie się do akcyi podjętej w sprawie regulacyi płac współpracowników, z zaproszeniem na posiedzenie w tej sprawie do Wiednia.

5. Z c. k. Starostwa w Tłumaczu, odpowiedź na zażalenie wniesione na c. k. Dyrekcyę kolei w Stanisławowie z powodu potrącania przez tęż 33% od rachunków za leki wydane dla rodzin członków kolejowej kasy chorych przez aptekę w Tyśmienicy.

Posiedzeń wydziału odbyła sekcya w bieżącym roku administracyjnym tylko dwa, a to ze względu na dalekie oddalenie wydziałowych i brak chęci z ich strony. Z tego też powodu prezes sekcyi bardzo był obarczony czynnościami, zwłaszcza, że kolega sekretarz z powodu słabości przez dłuższy przeciąg czasu sprawami sekcyi nie mógł się zajmować.

Sekcya nasza zainicyowała wspólną konferencyę krajowych korporacyi zawodowych we Lwowie, celem uregulowania płac współpracowników i przyczyniła się do ugodowego załatwienia tej sprawy. W konferencyi tej, odbytej w marcu b. r. w lokalu Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej we Lwowie, brali udział z ramienia sekcyi prezes p. Oberlaender i kolega Karpiński w zastępstwie sekretarza.

(Dokończenie nastąpi)

Z Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

Wiadomości z Wydziału.

Wyciąg z protokołu posiedzenia Wydziału, odbytego dnia 3. lutego br. w lokalu własnym przy ulicy Szpitalnej L. 3 o godzinie 7 wieczorem.

Obecni koledzy: Mr. Antoni Śmieszek, prezes, Mr. Hugo Muthsam, wiceprezes, Fr. Herod, sekretarz, Mr. Wład. Miętus, skarbnik; wydziałowi: Mr. P. Kulczycki, Mr. M. Łomnicki, Mr. Wład. Paderewski i Mr. Jan Szul.

Po przyjęciu odczytanych 3 protokołów z poprzednich posiedzeń odczytano wpływy, a między nimi list od kolegów czeskich w odpowiedzi na opinię Wydziału odbytego poprzednio w tej sprawie.

Po przyjęciu listu tego do wiadomości, zawiadomił kol. sekretarz o wartościowym darze dla Towarzystwa Wielm. Pana Aptekarza Redyka w Krakowie, składającym się z kilkunastu oprawnych, kompletnych roczników *Zeitschrift des Allgem.-Österr. Apotheker-Vereines*, oraz 14 roczników z ostatnich lat *Pharmaceutische Post* i kilka osobnych cennych książek naukowych. Za zbiór ten, dla biblioteki Tow. wartościowy, postanowiono odpowiednio WPanu aptekarzowi Redykowi podziękować.

W wykonaniu uchwały z poprzedniego posiedzenia, odnoszącej się do akcyi przeciwko nadmiernemu przypływowi i zatrudnianiu praktykantów w aptekach, postanowiono odnieść się do c. k. Namiestnictwa, wykazując na podstawie możliwie dokładnie zebranych danych, głównie ze stron wschodnio-galicyjskich, nadmierny napływ do zawodu i niepożądane na przyszłość tego skutki z prośbą o przeciwdziałanie temu, do c. k. Ministeryum spraw wewnętrznych o przyspieszenie zamierzonego w tym względzie rozporządzenia.

Pod przewodnictwem kol. wiceprezesa przystąpiono do sprawozdania rocznego z Biura pośrednictwa przy Towarzystwie, które wykazało tego roku K 278·10 ogólnego dochodu. Po potrąceniu wydatków w kwocie K 36·78 zysk czysty wyniósł K 241·32. Następnie skarbnik odczytał zestawienie dochodów i rozchodów Tow. w r. 1908, następnie roczny bilans, co przyjął Wydział do wiadomości.

W poczet nowych członków od dnia 1. lutego wpisano kol. Ewelinę Michalinę Liebermanównę, aspir. farm. w Bohorodczanach, i kol. Mra Gustawa Wetscherka w Krakowie.

Zostali wypisani z listy członków: Bronisław Kraiński, sł. farm. i apt. St. Szczepański ze Żywca z dniem ostatniego grudnia.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Statystyka zawodowa za rok 1908.

Na podstawie zebranych w ciągu roku notatek podajemy poniżej zestawienie wniesionych podań o apteki, nadania koncesyi, zmiany własności, dzierżawy i t. p., zastrzegając się, iż zestawienie to bynajmniej nie jest dokładne, jak nie kompletnemi były nasze w ciągu roku podawane wiadomości.

Podania o nadanie koncesyi na mocy nowej ustawy aptekarskiej wniesione zostały w Galicyi na 41 miejsc w 98 podaniach.

(W całej Austryi wniesiono na 178 miejsc 576 podań).

Podań o nadanie koncesyi na aptekę domową wniesiono **6.**

Nadano koncesyę (ogółem 90 podającym się w stosunku do 33 w r. 1907, a 31 w r. 1906).

W Galicyi nadano 12 koncesyi. Z tych 11 prawomocnie.

Czortków; S. Demant; Gródek Jagiel.: Zdzisław Borucki; Kraków: M. Reder (na podstawie poprzedniej ustawy); Kraków: Jan W. Radwański; Krosno: J. Mieszkowski; Lwów: Emil Jezierski, Al. Oberhard, Jan Lisowski, Antoni Markowicz; Mikuliczyn: L. Scherf (na podstawie dawnej ustawy); Tarnów: Wł. Figler; Zakopane: L. Froncz (w 1-szej instancyi).

Zmian własności w Galicyi było 20 (w poprzednim roku 15) w tem 7 przez przejście na spadkobierców.

Andrychów: A. Stepek (od spadk. Daczyńskiego); Biała: Eisenberga spadk. (przez śmierć K. Eisenberga); Dębica: M. Goldfluss (od spadk. Zanderera); Gołogóry: S. Stupnicki (od S. Kosiora); Kraków: S. Hausmann (od Doskowskiego); Kraków: spadk. Wiszniewskiego (przedtem K. Wiszniewski); Kraków: Stanisław Jakubowski (od spadk. Otowskiego); Korolówka: spadk. Allerhanda (W. Allerhand); Krystynopol: Lieblingera spadk. (A. Lieblinger); Lwów: M. Krzyżanowski (od Mikolascha); Magierów: spadk. Kielawy (H. Kielawa); Mościska: Oskar Spirer; Myślenice: Tad. Skowroński (od Gumińskiego); Podhajce: S. Rottenberg (od spadk. Kwiatkiewicza); Rudnik: Knettnera spadk. (L. Knettner); Sambor: M. Gauszer; Stryj: A. Sternberg (L. Gärtner); Sucha: S. Jasiński (Czernickiego spadk.); Tarnopol: Dr. J. Francos (M. Krzyżanowski); Założce: Malkowskiego spadk. (B. Malkowski).

Dzierżawy. (Ogółem wydzierżawiono w Galicyi aptek 16). Cieszanów: S. Łukasiewicz (wł. M. Zimmermann); Drohobycz: Henryk Arzt (wł. G. Rein); Jarosław: B. Scheinbach (I. Wyszatycki); Korczyna: St. Horitza (Grabowski); Lwów: K. Berger i Z. Fuchs (Pineles); Lwów: M. Dobrzański (Pilewski); Magierów: Z. Klein (Kielawa); Mosty Wielkie: J. Kraus (Żołyński); Obertyn: A. Wolczek, później M. Landesberg (P. Cukier); Oleszyce: A. Nussbeck (S. Kurkiewicz); Podhajce: S. Polisiuk (S. Rottenberg); Rzeszów: E. S. Pomeranz (spadk. Kalinowskiego); Tłuste: M. Tittinger (K. Hoffmana); Złoczów: A. N. Berger (spadk. Zahradnika); Żydaczów: S. Steuermann (A. Berger).

Zarząd apteki objęło 11 (do 7 w roku zeszłym, a 4 w r. 1906). Biała: H. Segal (apt. Eisenberga); Buczacz: Ignacy Berger (spadk. Lewickiego); Dąbrowa: Stan. Lewiński (spadk. Heinza); Kopyczyńce: S. Rokosch (spadk. Znamirowskiego); Korolówka: T. Batko (spadk. Allerhanda); Kraków: S. Borkowski (spadk. Wiszniewskiego); Lwów: Stan. Gidlewski (apt. szpitala powsz.); Rozwadów: J. Łopatyński (D. Tobias); Stryj: N. Haber (S. Aichmüller); Ulanów: S. Janeczek (spadk. Wrońskiego).

Nowi magistrowie uzyskali dyplom na uniwersytecie lwowskim w liczbie 17 (7 w roku poprzednim, 10 w r. 1906); na krakowskim uniwersytecie 2, — z tych jeden zmarł.

Aspirantów ukończyło praktykę 48 w Galicyi, — w całej Austryi 113.

Zmarli (chronologicznie): Doc. uniw. Mr. farm. dr. Ignacy Lemberger, Kraków; Mr. Włodzimierz Allerhand w Korolówce; Mr. Konstantyn Zwarzyłło Wiszniewski, aptekarz, Kraków; Mr. Erazm Szumlahowski, Kraków; Mr Kazimierz Czajkowski, Lwów; Dr. Mr. Jara; K. Eisenberg, aptekarz w Białej; Mr. Władysław Rząca, Jasło; Mr. Zygmunt Stasiński, Kraków; Mr. Józef Pobój Steczkowski w Przemyślu; Mr. K. Przemycki, Gorlice; Mr. K Kielawa, wł. apteki w Magierowie; Mr. Bronisław Malkowski, Założce.

Kronika naukowa.

Cort. Condurango i rad. Kawar. W *Münchn. med. Wchschr.* 1908, 1775, podaje R. Boehm, iż czysta kondurangina jest pochodną kw. cynamonowego, dalej,

że kora oprócz innych ważnych składników chemicznych zawiera do 0,3$^0/_0$ eterycznego olejku, czynnika też prawdopodobnie działającego. Przy badaniu rad. Kawar okazało się podobieństwo składników do takichże kory kondurangowej. Oprócz bowiem znacznej ilości glikozydu, kawaryny, zbliżonego do konduranginy, i mętniejącego w rozczynie pod wpływem gotowania, znajdował się obficie i eteryczny olejek, b. podobny z zapachu do olejku z kondurango. — Roślina Kawar należy do Asclepiadaceae, a w Transwaalu bywa używana w leczeniu raka przez krajowców.

Punkt topliwości rezorcyny. Według podręczników chemicznych punkt topliwości rezorcyny waha się między 110 a 119^0, *Britisch Pharmaceutical Codex* podaje go na 119^0, D. A.—B. IV. kładzie go między 110 a 111^0, C. T. Bennet (*The Pharm. Iourn.* 1908, 758) potwierdza te ostatnie cyfry dla sort rezorcyny w handlu będącej. Nawet przez kilkakrotne wykrystalizowanie z benzolu nie dało się osiągnąć wyższego od 110^0 punktu. Bennet kontrolował czystość przekrystalizowanego produktu miareczkową metodą Richarda, polegającą na powstaniu jodrezorcyny w obecności octanu sodowego: Rozpuszcza się 0,1 *g* rezorcyny w 25 *ccm* wody (flaszka z korkiem szklanym), dodaje się potem 1 *g* octanu sodowego i 50 *ccm* $^1/_5$ N — tiosiarkanu sodowego. Po 1-minutowem kłóceniu dodaje się jeszcze 50 *ccm* tiosiarkanu i miareczkuje się nadmiar tegoż $^1/_5$—N rozczynem jodu, używając skrobi jako indykatora; 1 *ccm* $^1/_5$ N — rozczynu jodu odpowiada 0,00364 rezorcyny.

O sporządzaniu sterylizowanych rozczynów w ampułkach podaje szczegóły następujące Beysen w *Pharm. Ztg.* 1908, 859:

Celem oczyszczenia nabytych ampułek zanurza się je w wodzie, obciążywszy poprzednio, i gotuje przez pewien czas; po wypełnieniu się wodą ampułek gotuje się ponownie, przez co rurki opróżniają się z wody, i w tej chwili należy je wyrzucić na sito. W ten sposób oczyszczone i sterylizowane ampułki chowa się do zapasu, chroniąc przed pyłem. Steinbrück (*Pharm. Ztg.* 1908, 909) postępuje w podobny sposób; nie obciąża tylko ampułek, lecz po zagaszeniu płomienia nalewa w środek pływających naczyniek zimnej wody destylowanej, przez co te szybko napełniają się wodą. Resztki wody, pozostałej po powtórnem gotowaniu, usuwa się strzykawką. — Ampułki napełnia się podług Beysena zapomocą biurety i rurki włoskowatej; przy napełnianiu olejem odparowywa się kroplę eteru, wlanego do naczyńka na palniku gazowym, a po zgaszeniu płomyka eterowego zanurza się naczyńko do oleju. Steinbrück w podobnym celu używa 10 *ccm* pipety, do której końca wtopiono igłę Prawatz'a, i wypełnia naczyńko 1,1 *ccm* płynu zamiast 1 *ccm*. — Przy substancyach, których nie porywa prąd pary podczas sterylizacyi i które nie ulegają ulotnieniu, Beysen wyciera kapillarę piórkiem gęsiem odpowiednio obciętem i przemywa gorącą wodą. — Po napełnieniu ampułek sterylizuje się je przez gotowanie i następnie zatapia szyjkę w poziomym płomieniu gazowym, odczepiając koniec zapomocą pincety. Steinbrück zatapia wprost otwarty koniec rurki.

Można też sterylizować w wodzie zabarwionej, i w niej pozostawić aż do ostygnięcia; przytem należy też ampułki dokładnie zanurzyć w wodzie, najlepiej zapomocą ciężkiego sita w formie płyty. W niektórych razach zamiast zwykłego półgodzinnego gotowania można polecić kilkakrotne ogrzewanie do 70—80^0 przez 10 minut, z przerwami; przy chininie (chin. bimuriaticum) bowiem np. powstaje przy półgodzinnem ogrzewaniu do 100^0 takie ciśnienie w ampułce, iż ta pęka. Użycie zabarwionej wody umożliwia poznanie niezatopionych szczelnie ampułek, przyczem po wystygnięciu wdziera się woda zabarwiona do wnętrza ampułki. Jako barwika można użyć błękitu metylenowego, dającego ostre różnice nawet w szkłach ciemnych.

Gotowe ampułki należy pilnikiem zarysować na szyjce.

Najodpowiedniejszemi naczyńkami są flaszeczki ze szkła jenajskiego, których kapillara rozszerza się w kształcie kielicha. Steinbrück poleca je również i proponuje zarysować je pilniczkiem jeszcze przed sterylizacyą, co ułatwia znakomicie późniejsze usunięcie nieodpowiednich ampułek. Przy napełnianiu ampułek 20$^0/_0$ gelatyną do wstrzykiwań według metody Conrada Sticha używa Beysen długiej,

cienkościennej, $1 \frac{1}{2}$ grubej rurki lejkowatej. Ampułek do tychże rozczynów potrzebnych, o pojemności 35 *ccm*, dostarcza firma Fridolin Greiner, Neuhaus am Rennweg jako Nr. 2658.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi i Administracyi prosimy adresować: Administracya „Kroniki farmaceutycznej", Kraków, apteka pod „Koroną" — Rynek, 22.

Przedruki i tłumaczenia, zaczerpnięte z „Kroniki farmaceutycznej", dozwolone tylko z podaniem źródła.

Odznaczenie. Profesor chemii na uniwersytecie lwowskim Dr. Bronisław Radziszewski otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

Dr. Stanisław Kostanecki, profesor chemii w uniwersytecie w Bernie szwajcarskiem, otrzymał tytuł kawalera legii honorowej.

Podanie o koncesyę na nową, drugą aptekę w Zakopanem wniósł do c. k. Namiestnictwa kol. Mr. Hugo Muthsam, zarządca apteki szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Ogłoszenie podań o koncesyę na nową aptekę. *Gazeta lwowska* ogłasza, iż Mr. farm. Antoni Kotlarczuk, zarządca apteki w Tartakowie wniósł podanie o koncesyę na nową aptekę w Jabłonowie, pow. Peczeniżyn (4 lutego).

Dr. Leon Świeżański wniósł podanie o aptekę domową w Wiewiórce.

Z zawodowej prasy. Mr. Zdzisław Zawałkiewicz, aptekarz w Kamionce Strumiłowej, objął z dniem 1. stycznia b. r. redakcyę „Czasopisma galicyjskiego Towarzystwa aptekarskiego" we Lwowie.

Kupno apteki. Kol. Mr. Emil Jasiński nabył na własność dotąd przez siebie dzierżawioną aptekę w Suchej.

Mr. Maurycy Goldfluss nabył na własność aptekę w Dębicy. Mr. I. Mottenberg nabył na własność aptekę w Podhajcach.

Mr. H. Rosenzweig nabył na własność aptekę kol. Mra G. Wetscherka w Kozowej.

Dzierżawa apteki. Redaktor naszego czasopisma kol. Mr. Henryk Banke obejmuje z dniem 1. marca b. r. dzierżawę apteki A. Żurawskiego na Zwierzyńcu koło Krakowa.

Nadano koncesyę w pierwszej instancyi, jak dowiadujemy się prywatnie kolegom: Mr. Drzymale na drugą aptekę w Oświęcimie, Mr. St. Markiewiczowi w Uściu Solnem (pow. Bochnia), Mr. St. Orłowskiemu w Horodence, Mr. Łapińskiemu w Krowodrzy (Kraków) i Mr. A. Pyszyńskiemu na drugą aptekę w Żółkwi.

Statystyka zawodowa we Wiedniu. Z końcem roku 1908 było we Wiedniu 135 publicznych aptek, w tem 16 realnych, a 119 personalnych, jedna apteka filialna (w Schönbrunnie), 14 aptek szpitalnych i dwie zakładowe. Ogółem zatrudnionych było w aptekach publicznych, szpitalnych i zakładowych (bez aptek wojskowych) 418 dyplomowanych farmaceutów (łącznie z zarządcami, wyłączywszy właścicieli i dzierżawców), 80 niedyplomowanych (w tem 56 sustentantów) i 44 aspirantów.

Włączywszy do ogólnej liczby 108 właścicieli aptek, którzy są magistrami farmacyi i aptek swych nie wydzierżawiają, dalej dzierżawców 7, ogólny stan personalu we Wiedniu przedstawia się: 533 dyplomowanych, 89 niedyplomowanych farmaceutów i 44 aspirantów, — razem 666 osób.

W sprawie wyparcia obcych przetworów i narzędzi lekarskich. Sprawozdanie krakowskiego „Komitetu popierania krajowego przemysłu lekarskiego". (Prze-

gląd lekarski z dnia 2. lutego b. r.) „Bojkot wyrobów pruskich z zakresu przemysłu lekarskiego napotyka liczne trudności i to w tym stopniu, że nareszcie da się przeprowadzić tylko częściowo; natomiast widoki na przyszłość byłyby pomyślne, gdyby przedewszystkiem lekarze wytrwali w zamiarze i energii, gdyby nie zniechęcali się pierwszemi trudnościami, które z natury samego przedsięwzięcia muszą istnieć.

I. Bojkot w dziale farmaceutycznym przedstawia najszersze pole i przyniósłby największe korzyści; niestety, jest on najtrudniejszy do przeprowadzenia: ze strony lekarzy stoi na przeszkodzie nabyta podczas studyów wiedza, będąca u nas pod wpływem nauki niemieckiej, jednostronne u nas informowanie się w piśmiennictwie niemieckiem, wreszcie przyzwyczajenie się do stosowania w praktyce przetworów niemieckich. Ze strony zaś aptekarzy utrudniają bojkot wytworzone już długoletnie stosunki handlowe prawie wyłącznie z firmami niemieckimi, utarte w ciągu lat drogi, uzyskane dogodności i zobowiązania kredytowe itd. Jednym z powodów, prawdziwie zdrożnych, utrudniających bojkot przetworów niemieckich, jest polecanie przez lekarzy „specyfików"; nie mówimy tu o przetworach opatentowanych, lecz o takich lekach, jak przetwory żelaza, tran w zawiesinie itd. Metoda ta jest pod każdym względem zdrożna, bo ze stanowiska terapeutycznego utrudnia indywidualizowanie chorych, przyzwyczaja laików do nabywania leków bez pośrednictwa lekarza, a aptece nadaje charakter sklepikarskiego biernego pośrednictwa między fabryką a odbiorcą. Lecz przytoczone sposoby bojkotowania niemieckich przetworów leczniczych nie przyniosłyby wybitnych korzyści, gdyby przyszło na nich poprzestać: nie byłby to stały dokonany zwrot w tej sprawie. Gruntowną zmianę stanowiłoby założenie po myśli magistra farmacyi p. Bolesława Jawornickiego hurtownego składu aptecznego (centralnej drogeryi), zaopatrzonej w przetwory fabryk nie niemieckich. Mamy podstawę utrzymywać, że znalazłby się bez trudu człowiek do takiego przedsiębiorstwa uzdolniony, jak również, że znajdzie się kapitał zakładowy, jeśli przedsiębiorstwo znajdzie w kraju poparcie. Rękojmię taką mógłby dać Wydział krajowy, gdyby zobowiązał się zaopatrywać wszystkie szpitale krajowe w leki z takiego „centralnego składu". Pewny, stały i tak poważny odbiorca usunąłby wszelkie ryzyko tak pomyślanego przedsiębiorstwa, przeciwnie — byłby to nader zyskowny interes, który wiedeńskiej drogeryi zapewnił i przysporzył wielkie korzyści pieniężne. Wydział krajowy mógłby zobowiązać „centralną drogeryę", ażeby utrzymywała na składzie wszystkie przetwory farmaceutyczne, wyrabiane w kraju, zwłaszcza w pracowniach chemicznych Królestwa Polskiego, oczywiście — o ile dobroć ich dorównywa przetworom fabryk zagranicznych. Tym sposobem wytworzyłaby się podstawa do zapoczątkowania własnego przemysłu aptecznego, i to byłby najwyższy szczyt i ostateczny cel bojkotu, gdyby powiodło się zastąpić przetwory farmaceutyczne niemieckie nie wyrobami innych fabryk zagranicznych, lecz produktami własnego przemysłu".

Rozprawa karna przeciwko p. Szczepańskiemu z Żywca za lekkie uszkodzenie ciała i obrazę czci kol. S. Rothberga zakończyła się 18. stycznia zasądzeniem oskarżonego na 3 dni aresztu z zamianą na 30 koron grzywny i zwrot znacznej części kosztów.

Tak oskarżony jak i skarżący wyroku nie przyjęli, lecz wnieśli odwołanie do wyższego sądu.

Apteczki wiejskie pozakładała na próbę Dyrekcya sanitarna w Rumunii w szkołach i plebaniach. Apteczki te wydają bezpłatnie leki włościanom. Zarządzenie to ma na celu głównie zwalczanie zimnicy i wzbudzenie zaufania u ludności do leczenia się, a przez to wykorzenienie przesądów, znachorstwa i t. d.

Nekrologia. 29. stycznia zmarł we Wiedniu kierownik referatu sanitarnego w ministeryum spraw wewnętrznych, radca ministeryalny dr. Józef Daimer. Zmarły po śmierci szefa sekcyjnego dra Kusego objął referat spraw sanitarnych pod zwierzchnictwem prawnika bar. Steina, który do ostatnich chwil prowadzi, jednając sobie sympatyę i uznanie kół aptekarskich.

Radca dworu dr. Daimer był przez lat 20 redaktorem organu najwyższej Rady zdrowia *Das österreichische Sanitätswesen* i autorem licznych rozpraw sanitarnych. Pogrzeb odbył się w St. Paul.

Mr. Aleksander Ostiadal, emerytowany dyrektor c. k. zarządu aptek wojskowych we Wiedniu, zmarł tamże 12. stycznia b. r., przeżywszy 61 lat.

C. k. sekretarz sądu obwodowego, ojciec kol. Mra Czesława Waydowicza, zmarł 23. stycznia 1909 r., przeżywszy 67 lat.

Mr. Edward Kiernik, zmarł we Lwowie, przeżywszy 74 lat.

Głosy Czytelników. *)

Echa z życia młodzieży lwowskiej!

Lwów, 30 grudnia 1908 r.

Nie będzie od rzeczy, w obliczu nowego roku, zanalizować prądy nurtujące wśród młodzieży farmaceutycznej, omówić niektóre zagadnienia pierwszorzędnej wagi. Tłumaczą one przyczyny ospałości i zastoju w zawodzie naszym, rzucają jaskrawe światło na środowisko, w którem przyswajamy sobie, nabywamy wiadomości praktyczne i teoretyczne.

Napływ sił współpracowniczych staje się coraz silniejszym, dzięki taktyce gremiów i średniowiecznym zasadom pedagogicznym, w każdym calu reakcyjnym, które pomimo nowej reformy, długo jeszcze będą pokutowały w murach szkół średnich. Dzięki powyższym czynnikom, zawód nasz jest zbiorowiskiem rozbitków, ludzi nieposiadających żadnej predylekcyi, do obranego, najczęściej przymusowo, zawodu. Ci zaś, którzy dobrowolnie wstępują w szeregi farmacyi, to synowie aptekarzy, lub zmistyfikowani odezwami gremialnemi studenci, którym się uśmiecha możliwość szybkiej karyery. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę całą ohydę praktyki aptekarskiej, feudalne stosunki tak towarzyskie jak i służbowe, które jednym wyżerają mózgi, drugich rzucają w objęcia rewolweru lub morfiny, będziemy mieli obraz anormalnych stosunków, zrozumiemy, dlaczego tylu młodych ludzi jałowieje umysłowo, zatraca łączność ze społełeczeństwem, nie interesuje się jego rozwojem, dlaczego tak szybko wytwarza się u nich apatya, indyferentyzm wobec każdej zbiorowej akcyi za polepszeniem stosunków zawodowych, niesolidarność i serwilizm wobec szefów. Jak chłop pańszczyźniany, *pharmaciae adscriptus*, staje się narzędziem szefa, który obok fizyka jest dlań drugim autorytetem. Dzięki potwornym rozporządzeniom gremiów w ostatnich dwóch latach, niewola stała się dotkliwą i bolesną. Każdy objaw samodzielności, każdy czyn młodzieńczy bywa w zarodku paraliżowanym, bo rygor utraty posady, bez widoków osiągnięcia lepszej, wisi na nimi jak miecz Damoklesa. Ile upokorzeń przejść muszą, ile łez wylać? Ci zaś, którzy ze stoicyzmem znieśli tantalowe męki, to zagorzali wrogowie swych dręczycieli, to ludzie przepojeni nienawiścią do stosunków istniejących i do wszystkiego co tchnie farmacyą.

W interesie przyszłości naszego zawodu, konieczną jest sanacya tych stosunków, przy energicznym współudziale kolegów. Musimy ogół pozyskać dla organizacyi, prowadzić wśród nich systematyczną pracę uświadamiającą, szerzyć myśl wyzwolenia w zawodowych pismach. Świadomość celów organizacyi, wzbudzi w nich zapał i entuzyazm do pracy nad lepszą przyszłością, stworzy żywotne siły, bez których

*) Za dział ten Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności.

każda akcya skazaną jest z góry na bezpłodność, by jak fala potężna walić przeszkody i iść do zwycięstwa. Musimy o tem zawsze pamiętać, inaczej większość kolegów dalej spać będzie snem sprawiedliwych.

Sprawą najaktualniejszą, jest dziś walka o zaprowadzenie matury i rozszerzenie studyów farmaceutycznych. Lwowska młodzież akademicka nie zaniedba sprawy tak doniosłej, rozumie ona, że tylko zaprowadzenie matury zdoła sparaliżować system, który tyle zła wyrządził; tyle pokoleń znieprawił, że zawód nasz stał się w końcu przedmiotem niedowcipnych epitetów, a stosunki w nim materyałem do humorystycznych powieści. Morze goryczy mieści się w tych słowach; ale wina za to spada na tych, w których interesie leżało utrzymanie tych stosunków hańbiących, którzy każdą reformę wypaczali, by módz dalej służyć złotemu cielcowi, tysiące zbierać za cudzą krzywdę, kosztem niewoli i pracy paryasów. Bez rumieńca wstydu, przyjmą ten policzek do wiadomości, by znowu drukować bombastyczne odezwy, pełne zwrotów obłudnych o „podniesieniu naszego zawodu na poziom, odpowiadający godności naszej, naszemu stanowisku w społeczeństwie!!!“ Za dobrze ich znamy, na własnych skórach dosadnie odczuliśmy ich opiekę, by iść na lep słów słodziutkich i kokieteryjnych gestów.

Tempora mutantur,
Et nos mutamur in illis.

„Dawne hasła już przebrzmiały, inni ludzie, inne czasy“.

Wysuwam teraz drugie zagadnienie, co młodzież lwowska dotychczas zdziałała, o ile wykonała powyższe zadania. Zagadnienie to związane jest ze sprawą „Akademickiego kółka farmaceutycznego“, jako ogniska ich stosunków wzajemnych. Około 15-letnia „praca“ nie przyniosła żadnych owoców. Doszło nawet do tego, że Kółko stało się balastem, obciążającym materyalnie, a niedającym żadnych realnych korzyści. Zadaniem każdej organizacyi jest trzymać się ram zakreślonych statutem, przekraczać je o ile są za ciasne, o ile nie odpowiadają nowym potrzebom, mówimy wtedy o dodatniej pracy towarzystwa. Zarząd naszego Kółka, pędził jednak błogie lenistwem rządy, względnie nic nie robił, skupiając w towarzystwie garstkę ludzi, nie płacących wkładek. Nikt nie znał statutu, ba nawet sam prezes, czyli kółko „istniało“ bez statutu. Nie dziw, że ostatnie walne zgromadzenia były bardzo ożywione, że koledzy nie mogąc pobłażać takiej robocie, ostro krytykowali ich „działalność“ odmawiając im przy tem udzielenia absolutoryum. Nie mogę się wdawać w szczegóły, muszę jednak ogólnikowo zaznaczyć, że kliczka wydziałowców pozwalała sobie na karczemne wybryki, depcąc opozycyę, nie stawiając ich wniosków pod głosowanie, ba nawet odmawiając niektórym prawa zabierania głosu. Tendencyjne postępowanie przewodniczącego p. Macury, sekretarzowanie ambitnego a nieudolnego p. Wojtynkiewicza, oburzyło znaczną grupę kolegów tak dalece, że nie chcąc przykładać rąk do ich macherstw, opuścili salę zgłaszając gremialnie wystąpienie z „Kółka“. Pozbywszy się tedy opozycyi, uskutecznili wybory, forsując swych faworytów, ludzi bez inicyatywy, bez energii.

Nowo obrany wydział poznał jednak, że wobec coraz częstszych wystąpień kolegów, zostaną bez armii, bez członków. Dopiero na wniosek kolegi Meisnera postanowili zrezygnować i zwołali nadzwyczajne walne zgromadzenie, ufni, że przyjdzie na niem do porozumienia z opozycyą. Tak się też stało i dzięki obopólnej dobrej woli, stanął na czele Kółka kolega Ratusiński. Wierzyliśmy silnie, że akcya starego wydziału za zjednaniem opozycyi dla Kółka, spotka się u wszystkich z gorącym aplauzem, że nie znajdzie się taki, któryby z tego powodu, czynił rezygnującemu wydziałowi jakiekolwiek zarzuty. To jednak co zrobili panowie Macura i Wojtynkiewicz, jest czemś tak potwornem, że w innem towarzystwie dostaliby tak dosadną odpowiedź, że wylecieliby natychmiast za nawias kółka. U nas jednak przy małem towarzyskiem i politycznem wyrobieniu kolegów, każdy horrendalny

wniosek, każdy karczemny protest ma swoją racyę bytu. Panowie ci widząc, że przyszło do porozumienia z wydziałem starym, wnieśli protest przeciw jego rezygnacyi, względnie przeciw zwołaniu nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, motywując go statutem, i to w tak obelżywej formie, że wstyd mi zacytować treść jego. Oburza nas przedewszystkiem taktyka tych indywiduów, ludzi, którzy wczoraj świadomie łamali statut, deptali każdą legalną akcyę opozycyi, ci sami gwałciciele statutu, dziś po zrzuceniu szaty wiceprezesa i „sekretarza" stają się jego gorącymi obrońcami. Takie perfidne postępowanie było prowokacyą kolegów. Nie mogli oni spokojnie spoglądać, jak propagatorzy szwindlów i rozbojów wyborczych, terroryzują prezydyum, świadomą obstrukcyą, byleby rozbić zgromadzenie i poróżnić kolegów. Walne zgromadzenie musiało dać ich pod pręgierz, musiało sąd wydać o poziomie etycznym tych panów. Uchwalono wezwać ich do cofnięcia protestu, względnie zmiany obelżywej stylizacyi (nie mieli bowiem odwagi osobiście stanąć na zgromadzenie) pod rygorem wykluczenia z Kółka. Dziś znajdują się ci panowie poza nawiasem Kółka.

Wściekli, że na czele Kółka stanął kol. R., myszkują teraz wśród kolegów nakłaniając ich do występywania. Ale mylą się, jeśli sądzą, że potrafią zachwiać jego bytem, dziś ogniskuje ono, skupia w sobie większość słuchaczy, ludzi, którym zależy na jego rozwoju, a nie chciwych godności leniuchów. My im na tem miejscu oświadczamy, że za żadną cenę nie dopuścimy do rozbicia Kółka, z powodu walk osobistych, że nie cofniemy się przed żadnym środkiem, by udaremnić ich zakazy.

Wiemy o tem, że im nie zależy na żadnej organizacyi, że ekonomicznie dobrze sytuowani, nie uczuwają jej potrzeby, ale jeśli będą ponawiali zamachy, jeśli nie zaniechają niecnej roboty, to czeka ich jeszcze stokroć przykrzejsza odprawa od kolegów, niż ta, którą już dostali.

Luna.

Przed nową książką.

Przed niedawnym czasem umieściliśmy wzmiankę o świeżo wyszłem z druku dziele kol. Mra Jana Wiesława Radwańskiego p. t. „Krótki zarys rzek polskich". Dziś powtarzamy za jednem z pism lwowskich ocenę tegoż, która interesowanych zachęcić winna do nabywania cennej pracy naszego kolegi:

„Społeczeństwo nasze przeżywa ciężkie, a zarazem ciekawe chwile, gdy, jakby pod wpływem przechodzącej nad niem burzy, łamie się dotychczasowa powierzchnia pokojowego, acz powolnego rozwoju, a z żywiołową siłą dźwigają się fale uśpionych zachcianek klas, wyobrażających sobie, że w ich ręku spoczęły raz na zawsze losy świata, że znalazły kamień filozofów, receptę na uszczęśliwienie ludzkości. Społeczeństwo nasze, zostające pod wpływem modernistycznych pojęć, upojone melodyą pełną ułudy wymarzonej przyszłości, zobojętniało, wobec gróźb zastępów partyi bojowych, stojących pod sztandarami krwawego terroru, dla ciężkiej a mrówczej pracy, społeczeństwo nasze, zasypane powodzią pism, mających pretensyę, że epokowy tworzą przełom, że z niemi dopiero ład i piękno się zaczyna, nie może dostrzedz skromnej pracy, na którą złożyły się chęć oddania usługi społeczeństwu polskiemu wraz z mrówczą, tak rzadką u nas pilnością.

„Przywykli w ostatnich latach podziwiać twórczość amerykańską, pomysłowość włoską, wytworność francuską, wzorową pracowitość niemiecką, prześlepiamy to, co się u nas dzieje, nie zwracamy uwagi na to, co się pojawia na naszej, klęskami dotkniętej ziemi. Zasłuchani w hałaśliwe recenzye nowych poezyi, druzgocących swą

oryginalnością przesadną pomniki prawdziwie wielkich, albo powieści, pragnących zepchnąć z należnego im piedestału prawdziwe talenta Kaczkowskich, Kraszewskich i Sienkiewiczów, nie reflektujemy na dorobek naukowy naszej Akademii, na prace jednostek, które są niejako *a priori* skazane, by pomnożyły zapasy bezwartościowej bibuły, dlatego, że nie drażnią nerwów, że nie przemawiają okładzinkami do żądnych wrażenia i do zmysłowo nastrojonego społeczeństwa.

„Nic to dziwnego, wobec tego, że akta dyplomacyi, że badania archiwalne pokrywa kurz zapomnienia, żre pleśń obojętności; tem bardziej nic dziwnego, że książka, będąca owocem długiej, żmudnej pracy osobnika jakiegoś, napróżno z półek księgarskich przypomina się świata. Do rzędu ostatniego rodzaju prac należy ta, która pojawiła się w ostatnich dniach, a posiada warunki, by się nią publiczność nasza zajęła; jest to „Krótki zarys rzek polskich“ Jana Wiesława Radwańskiego.

„Kochamy kraj nasz, śpiewamy mu pochwały, tu i ówdzie apoteozujemy naszą Wisełkę lub Wilię, jednakowoż, mówiąc prawdę z ręką na sercu, mało znamy nasze łany, a lubo powtarzamy za drugimi o stepach i o kurhanach, lubo łza błyska w oku na wspomnienie macierzy rzek naszych, nie znamy poza rzekami, nad któremi spędziliśmy nasze lata chłopięce, całokształtu sieci rzecznej, tego legionu strumieni, potoków, rzeczułek i rutek, które upiększają te polskie niwy, które niosą łzy naszej niedoli ku bezbrzeżnemu zbiornikowi, w którym się spłyną w bratnim uścisku nierozerwalnej łączności, jakiej napróżno szukać pomiędzy tymi, którzy nad niemi się wychowali.

„Tysiąc siedemdziesiąt dwie rzek i rzeczułek spływa po ziemiach dawnej Polski; jak i gdzie która bieży, wskazuje nam po mozolnych poszukiwaniach pan Radwański, w czem mu zwykłe atlasy pomocnymi być nie mogły, gdyż dla miejsca, na któremby te 1072 rzek mogły być pomieszczone, przeszłyby zwykłe znane nam rozmiary, tembardziej że sumienny autor przy każdej rzece podaje starannie i miejscowości wybitniejsze, obok których rzeka się wije. Cenną jest ta książka dla zwiedzającego ziemie polskie, już dla niezmiernie łatwego oryentowania się, jak również dla wyrobienia sobie dokładnego pojęcia o kierunku nachylenia powierzchni przez rzeki zajętej, a nadto ma dla młodego pokolenia, pragnącego zapoznać się z ziemiami dawnej Polski i tę wartość, że daje obraz pojedynczych województw, jak i kiedy powstawały, jakie w nich były naczelne grody, która rzeka była w nich główną. Wdzięczność należy się też autorowi, że podaje nazwy czysto słowiańskie, obok skoszlawionych przez złośliwość pangermańską.

„Śledziłem biegu i kierunku rzek w znanych mi w Galicyi okolicach i na Litwie w powiecie oszmiańskim i wnosząc z tej próby, na małym obszarze zrobionej, dochodzę do wniosku, że Szanowny Autor „Zarysu Rzek Polskich“ bardzo dokładnie z materyału jaki miał, korzystał, jeżeli zaś w codziennem życiu można znaleźć odmienne brzmienie, jak np. na Litwie, gdzie ludność, miejscowość, położoną w dorzeczu Gawii i Jakunki, zowie „Geranony“, gdy u autora zowie się „Ceranowy“, to nie jest wykluczonem, że gród ten, będący własnością Ignacego Korwin Milewskiego, a posiadający ongi zamek — dziś tylko skąpe szczątki — w którym mieszkała Barbara Augustowa, mógł się zwać z włoska „Ceranuowa“, jak Wilanów był pierwotnie „Villanuova“.

„Książka pana Radwańskiego powinnaby znaleźć się w każdym poważniejszym księgozbiorze, powinna być używaną przy nauce historyi kraju rodzinnego, gdyż jakby przy nauce medycyny obraz rozłożenia nerwów, anatomizuje z rzadką sumiennością powierzchnię dzielnic ziem, które do całokształtu Polski należały. Wierzę, że ogół tych, którzy dotychczas nie spostrzegli książki tej na wystawach księgarskich, złoży uznanie Szanownemu Autorowi za taką żmudną pracę i z przyjemnością i z korzyścią rozpatrywać się będą w tym bogatym materyale, który niejeden powieściopisarz, zarówno jak dziejopis, z wielką korzyścią dla jasnego przedstawienia tła, na którem wypadki się rozgrywają, zużytkować mogą.

„Cieszyłbym się bardzo, gdyby tych parę skromnych słów, pracy tej poświęconych, zwróciły uwagę polskiego ogółu — jako słusznie — zarówno na to dzieło, jak i na jego autora.

„Autor „Zarysu Rzek Polskich“ wylicza też na ostatniej karcie, jakie kanały istniały na ziemiach polskich i w którym czasie je zbudowano, jak również przez kogo. Daje to nam obraz refleksyjny w porównaniu do dziś w Galicyi, o ile lat lub wieków wyprzedzali nasi przodkowie myślą i czynem zbudowanie kanałów w Galicyi“.

„Florencya, w listopadzie 1908“. *X. Stefan Dembiński.*

OBWIESZCZENIE.

Na mocy aktu fundacyjnego ś. p. Eustachego Michała Burskiego, aptekarza w Haliczu, zatwierdzonego reskryptem c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 12. października 1908 r. L. 113576, rozpisuje się niniejszem

KONKURS

na trzy stypendya, a mianowicie:

1) na kwotę 280 kor. rocznie i
2) na kwoty po 100 kor. rocznie.

Stypendya te nadane będą trzem słuchaczom studyum farmaceutycznego w Uniwersytecie Jagiellońskim na rok szkolny 1908/9 z tem, że pierwszeństwo ubiegania się o te stypendya przysługuje przedewszystkeim kandydatom urodzonym w okręgu byłej Rzeczypospolitej krakowskiej, „którzy moralnie się prowadzą i dobre robią postępy w naukach“.

Stypendya te wypłacane będą w dwóch półrocznych, z góry płatnych ratach z początkiem każdego półrocza i nadawane będą tylko na rok jeden. Ktoby chciał nadal nadane sobie stypendyum zatrzymać, musi wnieść po roku nowe podanie.

Należycie udokumentowane podania, t. j. z dołączeniem urzędowego poświadczenia, że kandydał uczęszcza pilnie na wykłady uniwersyteckie, dalej poświadczenia ze złożenia z dobrym postępem kolokwiów, względnie egzaminów farmaceutycznych, oraz metryki chrztu i świadectwa ubóstwa należy wnosić do Zarządu Gremium aptekarzy Galicyi zachodniej na ręce przewodniczącego p. Karola Łuczki w Podgórzu do 15. marca b. r.

Prawo rozdawania tych stypendyów przysługuje każdoczesnemu przewodniczącemu Gremium, jednak na przedstawienie Zarządu Gremialnego.

W Krakowie dnia 1. grudnia 1908 r.

Z Gremium aptekarzy Galicyi zachodniej:

Grabowski. *Łuczko.*

DROBNE OGŁOSZENIA.

Popierajcie firmy ogłaszające się w naszem piśmie.

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas“. — Redaktor odpowiedzialny: **Mr Henryk Banke.**